

## HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Nałęczów, PRL
Słowa kluczowe	Nałęczów, spotkanie z przyszłym mężem, wyjazd do Bydgoszczy, Jerzy Filipowicz

### Jak poznałam przyszłego męża?

Jak myśmy się poznali? To było w ogóle ciekawe. Ja miałam koleżankę w Bydgoszczy, uczyła tu w Nałęczowie w szkole podstawowej, potem wyszła za męża tu w Nałęczowie i wyjechali do Bydgoszczy, bo rodzice byli spod Lwowa i dostali dom w Bydgoszczy. No, więc pojechała ta moja koleżanka tam i zamieszkała w Bydgoszczy. Ja zostałam chrzestną matką jej syna i wtedy jechałam do Bydgoszczy na komunię. Najpierw do Warszawy, tam się musiałam przesiąść na dworcu. W Warszawie wsiadłam do pociągu, bo już był podstawiony. No i później jadę, jak zwykle albo czytam coś, albo rozwiązuję krzyżówki, ludzie wchodzili, wchodzili, wchodzili i wypełniły się te miejsca w przedziale. No i potem patrzę – jakiś pan siedzi przy oknie naprzeciwko mnie i coś tam mówi: „Ach, pani taka zajęta tym czytaniem.” Ja tam chyba coś powiedziałam: „A pan dokąd jedzie? I on zaczął mówić, że pracuje w Warszawie i o koniach. No, i potem Bydgoszcz jest, ja wysiadam, ale miałam [walizkę]. Ten pan mi pomógł zdjąć - ”Pani już wysiada?” – „No wysiadam”. - „Do widzenia.” I to ty [Jerzy] powiedziałaś: „Do widzenia. Tak się miło nam rozmawiało. Ciekawe, czy my kiedyś się jeszcze zobaczymy?”. No i ja wysiadłam, a na mnie czekał mąż tej koleżanki i miał kwiaty. No i na tym się skończyło i nic nie było. Przyjechałam stamtąd, nie było żadnej rozmowy, tylko tyle, czy kiedyś się jeszcze spotkamy. No i później pani niżej tam wynajmowała mieszkania, jak ktoś przyjeżdżał na wczasy, a nie było już miejsca, to kwatery prywatne można było wynajmować, niby na wczasy, ale mieszkać na kwaterze prywatnej. No i jak to w Nałęczowie, każdy ciekawy, bo mało jeszcze wtedy ludzi było, że kto, a co, a jak – jak to plotki różne, no. Moja sąsiadka mówi do mnie: „A wiesz, a ta pod nami, to wynajmuje kwatery i ciągle tam jacyś panowie wynajmują.” I mówi: ”Takich dwóch panów ciągle biega tam gdzieś”. A ja mówię: „A co cię to obchodzi? Przecież masz męża, dzieci, to pilnuj swoich dzieci, a ty patrzysz, co ci panowie robią”. I panowie potem wyjechali, potem znowu przyjechali, a ja zawsze biegiem, jak mój mąż mówi, że: „Ty to zawsze jak wyjdiesz z domu, to lecisz do tej szkoły i z powrotem”. To znaczy, tam później

mówił, jak już się poznaliśmy. I ja tak też zwróciłam uwagę, i mówię do tej sąsiadki: "Wiesz co, że ten jeden pan mi kogoś przypomina." Ona mówi: „A, ty masz tyle dzieci, rodziców, młodzieży, to pewnie ktoś tam ci się przypomniał”. A ja rzeczywiście myślę sobie – gdzieś tego pana widziałam, ale gdzie, to nie wiem. I tyle. A on przyjechał, w międzyczasie zmarła mu córka, potem żona zmarła, taki trochę nerwowo załamany. Ja też, bo była ta choroba mojej mamy, to ja tam się nikomu nie przyglądałam, tylko biegiem do szkoły, biegiem ze szkoły, stopy klasówek, jakichś kartkówek, żeby stopnie mieć w dzienniku. Nie zwracałam uwagi, a potem, nawet, jak mama zmarła, to byłam tak zmęczona, że mi się nic nie chciało, no i nie zwracałam uwagi na panów, co mieszkają niżej. No tak jakoś zaczęliśmy rozmawiać ze sobą i on powiedział, że jakaś pani jechała kiedyś z Nałęczowa z nimi. On [był] sam i ja sama i tak osiemnaście lat już jesteśmy małżeństwem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-01-13, Nałęczów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"